

KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny
10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od go-
dziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agencja „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-
dnospaltowy wietem lub
jego miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 kop., na
4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.
10 kop., półrocznie 2 rb.
10 kop., kwartalnie 1 rb.
10 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb. kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamieszow. 20 k.

№ 219.

Zmiana serji w każdą sobotę.

„TERRA”

widownia optyczna
ulica Kapucyńska Hotel Victoria

otwarta od 10 rano do 10 wiecz.

WIDOKI ATEN

w 50 plastycznych i barwnych obrazach.

Wstęp 15 kop. młodzież i dzieci 7 kop.

360—15—9

Zmiana serji w każdą sobotę.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta
od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka
gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz.
Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Han-
dlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria
otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem.
Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”.
Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie
(ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dy-
kusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 5 m. 49, zachód o g. 5 m. 55

O Żydów.

(Odpowiedź p. Kurnatowskiemu).

Zapamiętania p. Kurnatowskiego na kwe-
stję żydowską u nas, wyłożone w wczoraj-
szym artykule „Kurjera”, zachwycają nas
wprawdzie swą prostotą i jasnością, robią
jednak wrażenie, iż są wynikiem więcej do-
ktryny, niż obserwacji życiowej. Ztąd ta ich
zadziwiająca prostolinijność, nieoczekiwana
w tak zawilej kwestji.

Ale postarajmy się nasamprzód streścić
główne podstawy doktryny p. Kurnatowskie-
go. Według jego zdania, język jest prawie
jedynym kryterjum narodowości, a więc pro-
bierzem asymilacji. Otóż prawie we wszy-
stkich krajach oprócz Polski i Turcji, Ży-
dzi przyswoili sobie język otoczenia—są więc
zasymilowani, czyli że właściwie ich już tam
jako narodu niema. W Polsce Żydzi są na
drodze powolnej germanizacji—dlatego te-
raz rażno do dzieła! Polonizacja Żydów ma
się dokonać za pomocą pisma wydawanego
nie w polskim języku, tylko w żargonie.
Nie chodzi przecież o polonizowanie tych
Żydów, którzy mówią po polsku, gdyż są
oni zpolonizowani, a tylko o tych, którzy nie
rozumieją dostatecznie naszego języka. Tych
właśnie pismo żargonowe ma przekonać o
korzyści polonizacji. Kwestja propagowania

Wolnej Myśli wydaje się p. Kurnatowski-
mu zupełnie odrębną. Nie trzeba wymagać
od pism asymilacyjnych, aby były zarazem
wolnomysłcielskie; wystarcza jeśli one zaj-
mują stanowisko pośrednie—reformowanego
mozaizmu. Natomiast propagowanie ruchu
wyzwoleńczego z pod jarzma mozaizmu, za-
leca autor li tylko prasie postępowej polskiej
z „Myślą Niepodległą” na czele.

Z przedstawionego biegu myśli p. Kur-
natowskiego wynika, iż w sprawie asymila-
cji żydowskiej rolę czynną odgrywać winni
Polacy, a Żydom przypada tylko rola bier-
na w udziale. Autorowi asymilacja wydaje
się sprawą analogiczną do uświadamiania
chłopom polskim ich polskości. — nie spo-
strzega on jednak, jak kardynalnie różni
są obie te sprawy. Inną rzeczą jest bowiem
budzenie świadomości polskiej w śpiącym
umyśle polskiego chłopca—a inną przekona-
nie fanatycznie do swego judaizmu przywią-
zanego Żyda, iżby teraz wyzbył się wszy-
stkich swych dawnych wierzeń i uprzedzeń
i stał się Polakiem. Żydzi nigdy nie byli i
nie są biernym, we śnie pogrążonym śro-
dowiskiem—żyją oni duchowo bardzo ener-
gicznie, chociaż w formach często bardzo
uwstecznych. W każdym zaś razie zda-
ją sobie oni doskonale sprawę z otaczają-
cych ich warunków—wiedzą doskonale, cze-
go chcą i do czego dążą. Rzuceni jako od-
dzielny szczep semicki między aryjską ro-
dziną narodów, zachowali oni dzięki wielkiej
spójności sekty religijnej, swój organizm na-
rodowy, chociaż w szczątkowym zakresie.

W ciągłej walce i trosce o utrzymanie
kultu i narodowości, otoczeni przemożnymi
siłami, wykształcili i wydoskonalili poprze-
dnie już dość swoistą semicką etykę—i u-
tworzyli tę w najwyższym stopniu utylitar-
ną etykę, która ich charakteryzuje. Twar-
dą i bezwzględną stała się etyka żydowska
jak twardą i bezwzględną była moc ekster-
minacyjna przeciwko nim skierowana.

Chwycili za jedyną broń dla nich dostę-
pną, broń ekonomiczną, i pierwsi stali się
w Europie bezwzględniemi czcicielami bó-
stwa, którym dla nich został pieniądz, gdyż
ten władca jeden wśród monarchów Euro-
py dopuszczał ich do współdziałania.

Do tych więc czcicieli siły i pieniądza
przychodzi z wymaganiami zapłaty weksla
długu gościnności i to przychodzić bez eg-
zekutywy, czyż to nie czysta donkiszoterja,
p. Kurnatowski?

I czyż właśnie to zjawisko, którym się pan
zachwycasz, iż w Poznaniu mówią Żydzi po
niemiecku a w Wilnie po rosyjsku, nie jest
wyrazem kultu siły? I czyż potrzeba było
tam dla osiągnięcia tego rezultatu, wydaw-

nictw żargonowych zalecających niemiecką
czy rosyjską kulturę? A dalej czyż fakt
przyznania się podczas spisu ludności wszy-
stkich Żydów do narodowości niemieckiej w
Galicji za czasów władzy centralistycznej,
a do polskiej za czasów autonomii galicyj-
skiej, nie ilustruje jeszcze lepiej tej tezy?

Przytaczam te dane nie w chęci jakiej-
kolwiek wycieczki w stronę Żydów, chciał-
bym tylko abyśmy sobie jasno zdali spra-
wę z tego faktu, iż tak długo prześladowa-
ny naród, jak żydowski, wyrobił sobie swo-
istą etykę chodzenia po linii najmniejszego
oporu i że zawsze tak samo w interesie pry-
watnym jak ogólnym, będzie się starał trzy-
mać stronę mocniejszego. Jest to polityka
tysiącleci i polityka łatwo zrozumiała. Dla-
tego polonizacja Żydów w Królestwie by-
łaby kwestją kilku zaledwie lat przy posia-
daniu autonomii, — w obecnym zaś stanie
zależną jest li tylko od układu stosunku sił
elementu polskiego i żydowskiego w walce
ekonomicznej.

Dla walki bowiem narodowościowej nie
ma warunków u nas w Królestwie. Bo
nie można przecież przypuścić, aby Żydzi
żyjący w etnograficznie polskim kraju —
mogli za wezwaniem litwaków powtórzyć
błąd żydów poznańskich, którzy, przerzuci-
wszy się całkowicie na stronę niemiecką,
dostali się między młot i kowadło — i zo-
stali przymuszeni do emigracji. Niema też
żadnej dalszej racji, aby Polacy wyszuki-
wali sobie jeszcze jednego wroga swego na-
rodu w trudnym już i tak położeniu. Do
walki narodowościowej w Królestwie mię-
dzy Polakami i Żydami więc nie przyjdzie.

Natomiast walka ekonomiczna toczyć się
będzie, gdyż z natury rzeczy toczyć się o-
na musi. A to dla tego: Żydzi są przed-
stawicielami drobno-kramarskiego handlu w
Polsce, który powoli ustępować musi no-
wemu układowi handlowemu, a mianowicie:
kooperatywom i zrzeszeniom.

Ta wyższa i bardziej postępową formą
handlu zagraża wprost istnieniu żydów, ja-
ko pośredników i drobnych kramarzy—ona
idzie naprzód i nic jej pochodzu nie wstrzyma.

Otóż jest rzeczą oczywistą, iż na tej pla-
szczyźnie grozi Żydom poważne niebezpie-
czeństwo, o ile nie będą chcieli, lub umieli
się dać do tej nowej formy zastosować. Za-
stosować się zaś do tego mogą li tylko za-
symilowani i zpolonizowani Żydzi i — o i-
le ruch ten ekonomiczny zyska na sile —
niewątpliwie też Żydzi w tym kierunku po-
dążą.

W takim oświeceniu wydawanie pism żar-
gonowych wydaje się czystą zabawką, a
kwestja polonizacji Żydów, której żadnej

Czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty.

przeszkody stawiać nie myślimy, zależną jest od wykazania naszej własnej, ekonomicznej siły.

Nie zgadzam się też na argumenty p. K. w sprawie Wolnej Myśli.

Właściwie w myśl teorii p. Kurnatowskiego wydawanie „Izraelity“ nie jest logicznym. Skoro bowiem już czytelnicy „Izraelity“ mówią po polsku — są więc Polakami — cui bono więc wydaje się „Izraelitę“ skupiającego w osobną całość Żydów-Polaków? W ten sposób przecież „Izraelita“ przeszkadza desasymilacji żydowskiej, która przecież musi być aktem przedwstępnym pełnej asymilacji? Wynika więc z tego, że są jeszcze inne kryteria narodowości oprócz języka — i zadaniem właśnie „Izraelity“ jest nauczanie myślenia po polsku już po polsku mówiących Żydów!

Ale mniejsza o to. Możemy się nawet zgodzić na organ polonizatorski, stojący tylko na pół drogi — na podstawie reformowanego mozaizmu — ale dlaczego to ruch Wolnej Myśli, wyzwalać Żydów z pod oków mozaizmu ma być wyłącznym zadaniem polskiego postępu, a nie żydowskich organów? Żydom więcej, jak której innej religii ruch ten jest potrzebnym i nieodzownym — oni więc, a nie kto inny za nich, to czynić powinni. Trudno, żebyśmy w tej sprawie byli ich pośrednikami; ubliżałoby to zarówno odwadze moralnej Żydów, jak też naszemu taktowi.

Streszczam się: — Jestem przeciwny antysemityzmowi, lub asemizmowi, gdyż wszelka walka prowadzona na gruncie rasowym lub religijnym prowadzi do wypaczenia charakteru stron obydwuch. Nie ma dalej żadnej dalszej racji do prowadzenia walki narodowościowej polsko-żydowskiej w obrębie Królestwa Polskiego. Egzystuje natomiast walka ekonomiczna, która toczona być musi. Walka ta zmusza Żydów do asymilacji — i dążności tej, wynikłej z pojęć interesów żydowskich — przeciwstawić nie możemy żadnej, dobrej racji. Kwestję Wolnej Myśli w stosunku do mozaizmu po-

zostawiamy na koniec samym Żydom według zasady, iż każdy obowiązany jest własne sprawy brać we własne ręce.

M. Biernacki.



Pocóż zło, które zbiera złorzeczenia,
Przebiegać dzisiaj mają pogodną drogę,
Gdy usta moje niosą pozdrowienie?
A dłoń tylko błogosławić mogą...
A każda myśl ma jest wonna i biała...

„Ptakom niebieskim“.

L. Staff.

Kronika ruchu kobiecego.

Dymisja wstecznego wroga kobiet. — Uniwersyteckie wykłady kobiece. — Niefortunny pomysł szwajcarskich biurokratów. Humanitarne prawo.

Znamiennym dowodem, jak w krajach o wyższej kulturze wielki wpływ na życie społeczne wywiera już poważnie pojęty ruch kobiecy, jest dymisja ministra norweskiego p. Arktander, znanego jako nieubłaganego przeciwnika równouprawnienia kobiet. Stało się to w następ. okolicznościach: Oto, gdy parlament norweski 24 głosami przeciw 7 przyznał obywatelkom w swej ojczyźnie prawa wyborcze do samorządu gminnego p. Arktander usiłował nakłonić króla, aby skorzystał z przysługującego mu prawa „veto“ i niedopuszczył tym sposobem do uprawomocnienia głosowania nad tą uchwałą poselską. Zabiegi ministra dworaka na nic się nie zdały jednak, przyczyniły się tylko do skompromitowania ministra, który musiał się podać do dymisji. Jest to fakt tym znamienniejszy, że minister Arktander był skądinąd zdolnym i popularnym.

Z Jany donoszą, że na wakacyjnych kursach uniwersyteckich wykładały tam ku zadowoleniu słuchaczy trzy docentki kobiety. Wykładały one filologję, pedagogikę i filozofję.

Na szczególny pomysł wpadła rada kantonu zurychskiego, oto chcąc złożyć dowód, że troszczy się o zdrowie swych obywateli postanowiła wprowadzić reglamentację, motywując to postanowienie obawą rozprzestrzeniania syfilisu i pobudkami natury etycznej. Społeczeństwo szwajcarskie nie dało się jednak wciągnąć na lep troskliwych o jego zdrowie moralne i fizyczne pocztowych „ojców ojczyzny“ i oto do rządu tego kantonu, płyną liczne petycje z tysiącami podpisów od osób prywatnych i stowarzyszeń. Wszystkie te petycje wyrażają

zgodnie przekonanie, że pomijając prawną i etyczną stronę sprawy, strona higieniczna nic na niej nie zyska.

Zdaniem petycjonistów zamiast wprowadzać reglamentację i otwierać domy rozpusty kontrolowane przez policję i lekarzy, byłoby o wiele skuteczniejszym ścigać energicznie handlarzy żywym towarem i stręczycieli oraz zamykać nocne restauracje, a tępieniem ehorób t. z. „sekretnych“ zająć się prosto jawnie i tak energicznie, jak się to czyni, gdy chodzi o tępienie ospy, tyfusu i cholery, a środki te, jak twierdzą zbiorowe głosy społeczeństwa zurychskiego kantonu, będą o wiele radykalniejsze od reglamentacji, której bankructwo jest stwierdzone na całej linii.

Dobłą nowinę zanotować trzeba z ostatnich posiedzeń parlamentu francuskiego. Oto nareszcie przyjęto tam projekt senatora Vivet, a jest nim projekt prawa pozwalający matce nieślubnej poszukiwania ojcostwa. Projektodawca o zrealizowanie swego projektu, walczył długie lata, bo pierwszy raz wystąpił z nim w r. 1883 i odtąd zgodną najwyższego uznania wytrwałością przedstawiał rok po roku izbie deputowanych odnośne projekty, aż nareszcie dopiął upragnionego celu i humanitarnym prawem swoim przemazał wsteczny i niesprawiedliwy artykuł z kodeksu Napoleona, który męczył w wypadku nieślubnego ojcostwa zupełnie nieodpowiedzialnym wobec prawa.

Analogiczne zmiany zasłży w tym czasie i w kodeksie włoskim, nie tak jednak szeroko pojęte, jak to ma miejsce, w prawie senatora Vivet.

W każdym razie te prawne uchwały, są b. znamienne, dowodzą one bowiem, że sumienie współczesnych prawodawców zaczyna hołdować coraz częściej pięknej i twórczej idei bezwzględnej sprawiedliwości.

St. Poraj.

Trzeba odnowić się, lub — umrzeć.

Amiel.

CUD Ś^{GO} JANUAREGO.

Święty Januarius jest patronem Neapolu. Jego krew skrzepła, zamknięta w szklanym naczyniu, raz do roku staje się płynną pod wpływem modłów na odpuszczenie w katedrze neapolitańskiej.

Od dwóch lat cudu tego nie było. Ludność Neapolu, biorąc to za dowód niełaski świętego, żyła w ciągłym niepokoju.

Aż 20 b. m. odbyła się w katedrze — jak piszą gazety włoskie — wzruszająca uroczystość: O god.

KADUCEUSZ.

Przez lubelskie okienko.

Na trakcie łączącym Żółkiewkę z Lublinem spotykają się dwie żółte bryczki.

Przy mijaniu rozlegają się radosne okrzyki powitania. Momentalnie dwaj wąsaci panowie wydają rozkaz wstrzymania koni, młodszy przesiada się na bryczkę starszego, stangrecl przesiadają się również i tęgim klusem bryczka numer pierwszy wiezie w stronę Lublina dwóch dziedziców zagadanych na umór a w odpowiedniej odległości wlecz się miarowym, stępem bryczka numer drugi, wioząca dwóch wygolonych, na Anglików ucharakteryzowanych stangretów, gwarzących półgłosem i ćmiących papierosy.

Ponieważ dla nas, jako niemających nic wspólnego z demokratycznymi ideami wleku — posiada znaczenie tylko to, o czym mogą rozprawić dwaj obywatele ziemi lubelskiej, więc w roli ciekawego chochlika siadamy na bryczce wiozącej te godne persony. Panowie ukończyli sobie opowiadać właśnie wrażenia z jarmarku końskiego, na którym mówiąc nawiasem, jeden z nich sprzedał młodemu frantowi, sprzągającemu na gwałt ślubną czwórkę, dychawiczego konia, jako zupełnie zdrowego a drugi nabył od chłopca z łowickiego za niewygodną cenę, doskonałego kasztana do wyjazdowej podręcznej pary.

— Zupełnie rad z tego jarmarku, nie żal było kości siłuc aby pojechać — konkluduje starszy.

— I ja również nie żałuję, takim rad, że się pozbył mojej „Dziśniej“, że trudno wypowiedzieć.

— No a cóż u sąsiada w Kółku słychać? podobno za dwa tygodnie ma być u Was instruktor,

dajcie znać na parę dni to Wam moich chłopów skrzyknę i przyśle, bo u Was tam podobno dużo zaraniarskich mądrali dla których gadanie o gnójkach i płodozmianie to już nie nowina, a byłby despekt, gdyby instruktor miał niewielu słuchaczy.

— Szczerem rad sąsiadowi, że o tym myśli. Nie zawadzi jak mi z setkę Waszych ludzi na odczyt przyślecie. Ale, ale, kłujecie mi oczy zaraniarzami, a coś mi się ochapia, że to tam i u Was on kółko zaczyna się krzewić. Mówił mi Jasek z Żółkiewki, jak po pszenicę przyjeżdżał, „że pan poseł ma z chłopami kłopot, bo sobie jakichś socjalistów z odczytem sprowadzili“. Żyd czasem coś przekreśli ale zwykle nieźle jest poinformowany.

— W danym razie nie bardzo zmiął się z prawdą, odparł z westchnieniem nazwany poseł.

Imaginuj sobie sąsiad, że któregoś dnia przy końcu sierpnia na zebranie Zarządu w sklepie spółkowym u nas, gdzie w zarządzie jest prezesem moja żona, przychodził jeden z młodych gospodarzy i prosi o salę sklepu na odczyt. Kobieta moją coś tknęło i pyta: a co to za odczyt będzie i kto was tutaj przysyła? a on na to dość hardo.

— Ja sam od siebie przychodzę, odczyt będzie „O wszechświecie“, przyjedzie z nim z lubelskiego „Światła“ pani jedna co aż dwa uniwersytety skończyła.

— No, no, — mówi moja żona to b. mądra musi być ta pani, tylko czy wy dla niej nie będziecie za głupi. Ale to wasza rzecz. I kazała mu zaczekać niby, że się to musi zdecydować przez zarząd, który właśnie obradował.

— Oczywiście odmówiliście państwo temu mądrali.

— Naturalnie, pod pozorem, że toby mogło narazić sklep.

Ale słuchaj sąsiad co było dalej, bo to charakterystyczne jak chłopów, gdy się uprą zrazić trudno, ów organizator odczytu przyrodniczego, odpalony

w sklepie przyszedł po tym do mnie jako do prezesa miejscowej straży ogniowej, aby mu dać szopę na ów odczyt. Naturalnie także nie zgodziłem się na to, musiał więc zadowolnić się chłopską chatą w której rzecz prosta, niewiele ludzi pomieścić się mogło ale i to — właśnie szło, aby choć zgorszonych mogła być mniejsza ilość.

— Rozumiem, ale skąd Jasek socjalistów w swojej opowieści wytrzasnął.

— A bo z początku myślałem, że się uda ukreślić łeb temu gadaniu wogóle i tak po ciutku incognito, rozumiesz dałem hasło, aby moi zaufani ludzie puścili pogłoskę, że to będzie socjalistyczny odczyt. No i skutek był ten, że poważniejsi gospodarze wzruszyli ramionami bo powiedzieli. My ta żadnej agitacji nieciekawili, na pożyteczny odczyt toby my poszli, no i byli tylko zaraniarze których u mnie jest mało, (za co codzień Bogu dziękuję) i dużo bab które nic nie rozumiały a ciekawe były zobaczyć jak wygląda „socjalistka“, czy ma rogi na głowie czy nie.

Słuchacz pokręcił głową z uznaniem i rzekł: U sąsiada głowa Meternicha, tak to rozumiem, gdy nie można już robociele przeciwnika, łba ukreślić, to choć mu ją tak popsuć i wykoszlawić aby mu się jej odechciało na drugi raz.

— A no — robi się co można, żeby miłej ojczyźnie i braci „starszej“ a i „młodszej“ według sumienia służyć — odparł skromnie były poseł.

— Któż to lepiej wie i cenę odemnie sąsiadzie kochany, jak Bóg da doczekać lepszych czasów, że posławać będzie znów warto, możecie być pewni mojej kreski za sobą.

Ucałowali się w rozrzewnieniu z „dubeltówki“ i śnać zmęczeni przydługą rozmową „de publicis“, przeszli w szybkim tempie na tematy bardziej intymne, których redakcyjny chochlik przez kawalerską solidarność powtórzyć już Wam nie może.

9 zrana monsignor Caracciolo de Torcharello, a przed nim książę Sirignano, niosący przed sobą w jedwabnej, złoczonej osłonie urnę, w której spoczywa głowa świętego, oraz krew jego podeszli do wielkiego ołtarza. Tam wydobyli z urny głowę świętego i ampułkę, stwierdzając, że zamknięta w niej krew jest zakrzepłą. Głośno ogłosił to jeden z księży zebranych tłumom wiernych.

I oto monsignor Caracciolo wznosi drżącymi rękami świętą ampułkę, tłum pada na kolana i rozpoczyna modlić się żarliwie.

Upływa dziesięć minut, dwadzieścia — a krew nie staje się płynną.

Tłum ogarnia wzburzenie i prawie rozpacz. Rozlegają się krzyki żądające cudu; padają groźby w stronę świętego. Ciche modlitwy stają się głośnym pomrukiem. Ale wszelkie próby, litanje i śpiewy chóralne — nie pomagają.

Przeszła już godzina, a cudu jak nie było, tak niema. Już księża zamierzają odnieść św. relikwię. Widocznie utracono wszelką nadzieję...

Tłum spostrzegł to i wybucha olbrzymim, modlitewnym krzykiem:

— Święty January! Patronie nasz, uratuj nas krwią swoją!

Monsignore ma łzy w oczach. Wskazuje ludowi świętą ampułkę...

Krew stała się płynną. Tłum ogarnia szal radości. Tłoczą się ku wielkiemu ołtarzowi, chcąc dojrzeć cud...

Tak piszą gazety włoskie.

Z okazji tego „cudu“ przypomina się wypadek Napoleona z tą samą cudowną krwią św. Januarego. Oto kiedy Napoleon zajął Neapol, krew ś go Januarego tak samo nie chciała stać się płynną, co było nieomylnym znakiem gniewu Bożego za to, że bezbożni Francuzi są w mieście. W owych czasach strasznej ciemnoty ludowej mogło to wywołać poważne, przeciwfrancuskie rozruchy. Potężny Napoleon musiał więc liczyć się z krwią św. Januarego. Z całym swoim sztabem przyszedł Napoleon na uroczyste nabożeństwo. I oto dzieje się rzecz straszna: krew nie chce się rozpuścić. Lud zaczyna szemać, potem wybucha groźnym pomrukiem, rzucając nienawistne spojrzenia na francuzów. Wówczas Napoleon — nie tracąc zimnej krwi — rozkazuje jednemu ze swych adiutantów podejść do ołtarza i powiedzieć księżom, że jeśli w tej chwili cud się nie stanie — każe do nich strzelać. Rezultat był natychmiastowy: krew ś go Januarego stała się płynną, co było niezbitym dowodem uspokojenia się gniewu Bożego.

Pożyteczne książki.

Józef Brzeziński—**„Hodowla drzew i krzewów owocowych“**. Wydanie 2-gie 1910 r. Gebethner i Wolff. Cena 2 rb. 40 k.

Wydanie drugie, specjalnej i drogiej książki — to mówić już, jak u nas b. dużo. Ale i rzeczywiście najsurowsza krytyka fachowców orzekła o tej pracy, że zasługuje na prawdziwe uznanie. Dzieło „wyczerpujące temat w całej rozciągłości“. A ogrodnictwo to takie wdzięczne pole pracy i tak nam potrzebne. Wszak w zeszłym roku sprowadzono i do nas z Ameryki paręset beczek amerykańskich jabłek i to zwyczajnych! To samo Tyrol, Krym, Francja zasilają nas owocami.

Alfred Grodzki—**Katalog mleczarski**. Warszawa 1910.

Nabiałowe gospodarstwo do niedawna prowadzone u nas wedle sekretów po prababkach odziedziczonych, choć wolno ale wchodzi na właściwe drogi. Podobno rozwój mleczarstwa to jest punkt wyjścia dobrobytu ludności rolniczej. Stwierdzają to Danja, Szwecja, Holandia... Wszak taka małeńka Holandia w zeszłym roku wywoziła produktów mlecznych za 80 mil. franków! Zresztą nabiałowe gospodarstwa, mają i to do siebie dobrego, iż z rolnika—maszyną, czynią obowiązkowo myślącą istotę. Mleczarstwo bowiem — samo przez się że prowadzone racjonalnie, postępowo — wymaga tego co nazywa się—kalkulacją, śledzenia za wzrostem produkcji, liczenia się z tysiącem okoliczności, cenami rynków i t. d. A spółki mleczarskie to punkt wyjścia dla szerokich zrzeszeń rolniczych.

Wszystko więc co dopomaga krzewieniu się w kraju naszym owej kultury nabiałowej, powinno być i przez prasę akcentowane i podtrzymywane. Z tej racji notujemy i my wyżej wspomniany **Katalog mleczarski**. Jest on bowiem, po za obrębem swej handlowej strony i licznych a doskonałych ilustracji, sporządzony... po europejsku. Daje bowiem całe rozdziały treściwych wskazówek do-

tyczących całości kształtu produkcji mleczarskiej. Po zatym osobne działu omawiają i doskonale sam wyrób masła, wygniatanie, przechowywanie, badanie mleka a potrącone jest i serowarstwo i chów drobiu. Katalog liczy dużych 103 stron. Wydanie wzorowe no i b. pożyteczne. Zadać można od wsp. firmy gratisowo.

E. S.

Echa polityczne.

Konwencja wojskowa. Rzymski korespondent gazety „Russkoje Slovo“ na podstawie informacji z wiarogodnego źródła zapewnia, że pomiędzy Turcją a mocarstwami nienależącymi do trójprzymierza zawarta została konwencja wojskowa. Warunki konwencji zostały omówione podczas pobytu hr. Aehrenthala i San-Hialiano w Salzburgu. Warunki konwencji mają być bardzo niedogodne dla Włoch i zgubne dla interesów włoskich na Bałkanach, Włochy jednak zmuszone były zgodzić się na nie. Być może, że otrzymają za to odpowiednią kompensatę. W kołach politycznych włoskich panuje przekonanie, że konwencja zakłóci równowagę europejską i pociągnie za sobą prawdopodobnie przesilenie ogólnoeuropejskie.

Z kongresu magdeburgskiego. Podczas posiedzenia kongresu socjalistycznego w nocy d. 22 b. m. oświadczyli rewizjonści, że nie mogą zobowiązać się na przyszłość do głosowania przeciwko budżetowi. Wobec tego radykałsi postavili wniosek, aby w razie powtórzenia łamania uchwał kongresu, wykluczono tych posłów z organizacji socjalistycznych. Wobec spóźnionej pory, żądali rewizjonści odroczenia rozpraw. Uchwalono rozpocząć dyskusję. Rewizjonści wówczas opuścili demonstracyjną salę. Nad ranem zaś uchwalono znaczną większością wniosek radykałów. Pomimo to, rewizjonści uczestniczyli dzisiaj w obradach i uważają wczorajsze opuszczenie sali jako demonstracyjne, przeciwko teroryzmowi większości.

Polska na obczyźnie.

Wykłady ludowe polskie w Berlinie. Na posiedzeniu T-wa „Oświata“ w Berlinie postanowiono jednomyślnie przywrócić istniejący w nim dawniej wydział wykładow ludowych im. Ad. Mickiewicza, który będzie urządzał wykłady z dziedziny literatury sztuki polskiej. T-wo „Oświata“ postanowiło skorzystać z wyroku wydanego w sprawie wykładow ludowych im. A. Mickiewicza w Poznaniu przez najwyższy sąd administracyjny w Berlinie, który orzekł, że publiczne wykłady w języku polskim, o ile mają charakter naukowy, pouczający — są dozwolone. Nadto uchwalono urządzić na plenarnych posiedzeniach T-wa „Oświata“ kurs literatury polskiej dla członków i delegatów T-wa, ażeby w ten sposób zachęcić T-wa tutejsze żeby także i u siebie takie kursy urządziły.

Polska prasa humorystyczna zagranicą. Znanego dziennika belgijskiego „Journal de Charleroi“ poświęca w Nr 242 oddzielny artykuł polskiej, niezależnej prasie humorystycznej, przyczem zaznacza z naciskiem śmiałość i ciętość trzech pism: „Szczotka“, wychodzącego w Warszawie, „Perkunasa“ wileńskiego (od paru tygodni już zawieszono) oraz „Bicza Bożego“, wydawanego od dłuższego czasu w Ameryce.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Komisja informacyjna Polskiego zjednoczenia studentek i Towarzystwa im. E. Orzeszkowej udziela wszelkich informacji dotyczących studiów na Uniwersytecie Lwowskim. Adres: Lwów—Uniwersytet—Polskie Zjednoczenie Studentek. Uprasza się o załączenie marki na odpowiedź.

Pożar w Piaskach Luterskich. Onegdaj o godz. 7-ej wieczorem w Piaskach Luterskich, wybuchł pożar w składzie waty. Ogień objął bardzo szybko sąsiednie domy i zagrażał poważnie oddalonemu o kilkadziesiąt kroków kościołowi. Z Piasków za telefonowano pośpiesznie do Lublina, prosząc o przysłanie straży ogniowej lubelskiej na ratunek. Po godz. 8 ej wieczorem wyjechała część straży lubelskiej pod dowództwem brandmajstra p. Sawickiego. W gaszeniu ognia brały też czynny udział straże ogniowe wiejskie: z Brzezic hr. Scipio, z Gardzienic p. Iwańskiego, z Kozic p. Kisielnickiego, z Łysotaja p. Popławskiego i z Siedlisk p. Krysińskiego. Dzięki tak energicznemu i

pośpiesznemu ratunkowi straży ogniowych dworskich, oraz przemoczeniu domów przez padający deszcz, groźny pożar zdołano wkrótce umiejscowić. Spłonęło kilka domów murowanych płetrowych, oraz 14 sklepów, należących do żydów. Jeden z kupców starozakonnych z powodu podniesionych dużych strat materialnych usiłował utopić się w stawie, ale go uratowano. Przed półtora rokiem zarząd gminny Piasków prosił o pozwolenie na założenie straży ogniowej ochotniczej, ale dotychczas nie udzielono go. Telefony niedawno zaprowadzone, znakomicie ułatwiły przybycie wszystkich straży.

Na odpust w Chełmie. Donoszą z Warszawy, że na odpust prawosławny w Chełmie podążyli członkowie warszawskiego klubu prawdziwych rosjan, którzy wezmą tam udział w naradach bractwa prawosławnego chełmskiego nad różnemi sprawami, dotyczącymi starań o wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Z ziem polskich.

Jan Gebethner. Chory od pewnego czasu współwłaściciel znanej firmy księgarskiej, Jan Robert Gebethner zmarł dnia 21 b. m.

Gubernator łódzki. „Schlesische Ztg.“ pisze, że jest upatrzony kandydat na gubernatora przyszłej guberni łódzkiej. Według zapewnień owej gazety, ma nim być „niemiec rosyjski“.

Zabroniono kursów popołudniowych. Telefonują z Łodzi do „Kur. Por.“: mimo próśb polskiej komisji szkolnej o urządzenie oddziałów popołudniowych w szkołach, na wzór Sosnowca, Częstochowy i innych miast—naczelnik dyrekcji naukowej odmówił kategorycznie pozwolenia.

Bojkot języka polskiego w Łodzi. Coraz częściej zauważyć się dają w Łodzi zawsze w różnych punktach miasta plakaty i ogłoszenia o sprzedaży drzewie placów i t. p. wyłącznie w językach, rosyjskim i niemieckim, z pominięciem języka polskiego...

Drożyna mięsa w Krakowie. W sposób przerażający ceny mięsa podskoczyły o 30 proc., w tym samym stosunku drób, jaja i masło. Odbyło się na placu Jabłonowskim pod gołym niebem zgromadzenie publiczne, zwołane przez partję socjal-demokratyczną. Przemawiali socjal-demokraci: Misiotek, dr. Drobner, dr. Bobrowski. Uchwalono rezolucję domagającą się od rządu otwarcia granic dla mięsa zamorskiego i potępiającą politykę agrarną uprawianą w Austrii. W sprawie reformy wyborczej do sejmu uchwalono rezolucję żądającą 4-przymiotnikowego prawa głosowania.

Cholera w Warszawie. Przed kilku dniami zdarzył się w Warszawie pierwszy wypadek zaszłnięcia na cholerę azjatycką. Zachorował mianowicie d. 17 b. m. p. Antoni Romejko, krawiec, lat 25, zamieszkały przy ul. Szerokiej nr. 13 na Pradze. Przewieziono go do szpitala św. Stanisława na Woli, gdzie badania bakteriologiczne stwierdziły, iż w wydzielinach chorego znajdowały się laseczniki cholery azjatyckiej. Obecnie chory, dzięki energicznemu zabiegom lekarskim, jest już na drodze do wyzdrowienia. Mieszkańców domu nr. 13 przy ul. Szerokiej izolowano i poddano obserwacji, przyczem stwierdzono, iż ów pierwszy w Warszawie wypadek cholery był zupełnie odosobniony.

Mieszkanie i rzeczy p. Romejki zostały poddane ścisłej dezynfekcji.

Ze szkół. Wszystkie rządowe szkoły w Królestwie Polskim przestały już sprawozdania o wynikach egzaminów wstępnych na nowy rok szkolny. Według raportów dyrektorów szkół średnich bojkot tych szkół ze strony polaków ustał już zupełnie.

Z Cesarstwa.

Opór bierny. Sejm finlandzki wyraził pogląd, iż prawo wydane bez zgody przedstawicieli Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, nie może pozyskać mocy obowiązującej w Finlandji, z czego znów jak pisze korespondent „Rus. St.“ z Helsingforsu wynikałoby, iż wszystkie wnioski, przedkładane sejmowi na mocy prawa z d. 17 czerwca, będą odrzucane. Doprowadzić to może do paru alternatyw; albo do rozwiązania sejmu, albo do ogłoszenia nowej ordynacji wyborczej, albo wreszcie do ostateczności, iż sejm zupełnie nie będzie zwoływany. Hasło ignorowania prawa z d. 17 czerwca znalazło w całej niemal Finlandji żywy odzew. Mówi się o tym na zgromadzeniach, pisze szeroko w dziennikach.

Do instytutu politechnicznego w Petersburgu przyjęto przez losowanie zaledwie czterech żydów. Egzamin konkursowy zdało około 150 żydów.

Koniec rewizji senatorskich zapowiada „Dziennik Petersburski”, przytaczając na potwierdzenie tego kilka faktów, świadczących, iż przeprowadzenie dawniejsze o rychłym końcu rewizji nie były bezpodstawne. Najgorliwszy z senatorów rewidujących, Garin został, pisze „Dziennik Petersburski”, mianowany na członka Rady państwa (urzędowanie o tym jeszcze nie ogłoszono); rewizja senatora Diediulina wkrótce będzie zakończona, rewizja senatora Neudhardta wprawdzie pociągnęła do sądu kilku intendentów warszawskich, lecz niebawem skierowała się na sprawy magistratu i gospodarki teatralnej w Warszawie, a następnie utknęła w lustracji stosunków piśmiennych w łonie duchowieństwa katolickiego. Zabrakło jej widocznie materiału do wykrycia innych nadużyć w gospodarce wojennej okręgu warszawskiego.

O nowych rewizjach senatorskich, ciągnie dalej „Dz. Pet.”, nie słysząc, co zaś do ministerjum marynarki, to gospodarka jego nie została poddana rewizji senatorskiej, a tylko powierzono dwum generałom i jednemu radcy tajnemu zrewidowanie dwóch wydziałów, z wyraźnym zastrzeżeniem, iż mają sprawdzić, o ile obecny system budowy okrętów i dostaw odpowiada założeniu i rychłemu odbudowaniu floty.

Prócz tego za objaw zniechęcenia do rewizji senatorskich w sferach wpływowych uważa „Dz. Pet.” energiczną na nie naganę, z jaką wystąpił obecnie dobrze zazwyczaj powiadomiony o pradach wpływowych „Grażdanin”. Wychodzi pismo to z założenia, iż tego rodzaju masowe pogromy, podkopują powagę władzy, wcale obyczajów biurokracji nie ulepszając.

Zdrucgotana statua. W sali Aleksandryjskiej rady miejskiej w Petersburgu, która obecnie jest gruntownie odnawiana, spadła z rusztowania ogromna statua Cesarzowej Katarzyny II. Statua ta miała wielką wartość historyczną; w cokole jej znajdowała się szkatułka z reskryptem Katarzyny II dla m. Petersburga.

Strasza śmierć. Okropną, wprost nie do uwierzenia historję opowiada w gazecie „Nowoje Wremia” p. Aleksander Stołypin. Oto w jednym z klasztorów żeńskich w Petersburgu znajdował się bardzo niespokojny byk, którego trzymano na łańcuchu. Pewnego razu byk zaplątał się w tym łańcuchu i przełożona poleciała jednej z nowicjuszek odwiązać byka. Oczywiście, że młoda dziewczyna bała się iść i prosiła na wszystko, aby jej nie dawano tego polecenia. Wtedy przełożona oświadczyła, że polecenia to jest jedną z prób nowicjatu i próbę tę powinna spełnić bez szemrania. Nowicjuszka, ze łzami w oczach, błagała przełożoną, aby powierzyła jej jakąś inną czynność, ale przełożona była niewzruszona i nowicjuszka poszła spełnić jej rozkaz. Rozjuszony byk rzucił się na nią i przebił ją rogami.

Dalsze ograniczenia dzienników niemieckich. „Kur. Por.” donosi: Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że odebrano debet na państwo rosyjskie gazecie p. n. „Frankfurter Zeitung” czyli w ostatnich dniach aż dwa pisma niemieckie, które mają znaczny wpływ na opinię, nie mogą być przysłane do Rosji.

Telegramy.

POŻYCZKA TURECKA.

Paryż, 23 września. W artykułach o pożyczce tureckiej dzienniki zaznaczają z zadowoleniem, że pisma angielskie wystąpiły przeciw tej pożyczce. Krążą pogłoski, że rząd angielski wyraził zdziwienie, iż grupa finansowa Kassela zawarła umowę w sprawie pożyczki nie zasięgnąwszy porady u rządu angielskiego.

STANOWISKO TURCJI.

Paryż, 23 września. Do „Matina” donoszą z Konstantynopola: Minister spraw zagranicznych Rifaat basza powiedział do kilku ambasadorów, że obecnie stosunki pomiędzy Turcją a Rumunją są tak serdeczne, iż skąd w istocie mogły powstać domniemanie o tajnej konferencji. W tureckich kołach urzędowych przeczą równocześnie doniesieniom o przystąpieniu Turcji do trójprzymierza. Porta otomańska pozostaje wierna dotychczasowej

polityce i nie przyłącza się do żadnej konstelacji europejskiej.

ROSYJSKA WYSTAWA BYDŁA.

Petersburg 23 września. „Riecz” zwraca uwagę, iż na wszechrosyjskiej wystawie bydła okazały rosyjskie zajmują najmniej miejsca. Punkt ciężkości wystawy stanowią okazy bydła, należącego do hodowców polskich, oraz prowincji nadbaltyckich i fińskich.

ZJAZD GÓRNIKÓW.

Lwów, 23 września. Na zjazd górników polskich przybyło z górą dwunastu uczestników. Rozpoczęły się obrady stałej delegacji.

GROŻBA LOKAUTU.

Berlin, 23 września. Krążą pogłoski, że Związek niemieckich fabrykantów metalurgicznych postanowił 8 października wydalić 60 proc. robotników, czyli 420,000 ludzi, w celu niedopuszczenia ażeby poparli oni strajk robotników w niemieckich dokach okrętowych.

KRADZIEŻ W MOSKWIE.

Petersburg 23 września. Z Moskwy donoszą do „Rieczy”, iż z rzeki Moskwy wydobyto 150 szrapneli i granatów. Pociski te leżały w wodzie niedługo i ukradziono je niedawno z pobliskiego składu artylerji. Przywieziono je na wozie i wrzuciono do rzeki w celu stopniowego wydobywania.

D Ż U M A.

Cherson 23 września. Na przybyłym z Odesy parowcu „Orion” zmarł jeden z podróżnych na dżumę, jak to stwierdziło badanie lekarskie. Parowiec odprowadzono na kwarantannę do Oczakowa.

POCISKI ARMATNIE NA DNIE RZEKI.

Moskwa 3 września. Na dnie rzeki Moskwy przy rogatce Presneńskiej naprzeciw wsi Mniewniki, rybacy znaleźli skład pocisków artyleryjskich, których włożono już 77, a pozostało jeszcze w wodzie przeszło 100. Miejsce to otoczono wojskiem.

Kącik humorystyczny.

Nie polityczna...

— Patrz pan: cholera grasuje sobie po całej Rosji, a do nas nawet ani zajrzy.

— A bo cholera do polityki wcale się nie męsza...

* * *

Tyłu dobrych patriotów chciało Rosję zbawić, a nikt tego nie potrafił. I nic dziwnego, albowiem zbawionym — jak głosi religja — można być dopiero na tamtym świecie.

(„Szczutek”).

Wdowa obarczona 4-giem dzieci

prosi o zasilenie pracą, przyjmuje robotę jako to: Suknie, szlafroki, halki, bluzki oraz dziecięce roboty jak również wszelkie przeróbki. Bluzki kretonowe 50 k., jedwabne 1 rb. 20 k. Adres: ulica Zamojska dom W-go Gateckiego № 31 m. 8.

390—3—3

SPRAWOZDANIE

z rynku zbożowego i nasiennego w Lublinie

z dnia 21-go września 1910 roku.

Rodzaj produktu	Waga funtów	od		do	
		Rub.	kop.	Rub.	kop.
Pszenica	240	5	60	6	15
Żyto	230	3	75	4	—
Jęczmień browarny . .	200	4	15	4	25
„ na kaszę	200	3	75	4	—
Owies	140	2	60	2	70
Rzepak nowy	210	10	—	10	25
Szporek	210	—	—	—	—
Groch	260	7	—	7	—
Wyka	260	5	—	5	25
Peluszka	260	6	25	6	50
Lubin	260	3	—	3	30
Bobik	260	5	—	5	25
Seradella	40	1	10	1	25
Koniczyna czerwona . .	250	55	—	60	—
„ biała	250	60	—	70	—
Przełot	250	45	—	50	—
Tymotka	180	18	—	20	—
Otręby pszenne	100	1	25	1	35
Makuch rzepakowy . .	120	2	25	2	30
„ słonecznikowy . . .	120	—	—	—	—
Wetna	33	24	—	25	—
Chmiel	40	18	—	20	—
Kartofle	280	—	—	—	—

Z ostatniej chwili.

Zbrojne napady na kasy gminne. Onegdaj — jak donosi „Kurjer Warszawski” — nieznanisprawy dokonali kilku napadów zbrojnych na kasy gminne w pow.: sochaczewskim i gostynińskim. Sprawy tych napadów byli uzbrojeni w mauzery, strzelali z nich bardzo celnie, zabili 6 ciu strażników, posługiwali się dynamitem przy rozbijaniu kas z których zabierali tylko książeczki paszportowe, pieniądze zaś niszczyli.

Blankietów paszportowych zabrali przypuszczalnie około tysiąca. Podczas napadów raniłony został niebezpiecznie leśniczy p. Przedpełski. Sprawców dotąd nie ujęto. Do pościgu odkomenderowano wojsko. Urzędy pocztowe okoliczne zażądały zbrojnej ochrony. Pościg za zbiegłymi skierowano do wielkich lasów między Gąbinem a Gostyninem.

Zakład Gimnastyczny

dla kobiet i dzieci

JADWIGI BANIEWICZÓWNY
plac Katedralny № 14.

Gimnastyka higieniczna (ćwiczenia z wywijadłami) i lecznicza (leczenie skrzywień kręgosłupa). Zapisy codziennie od godz. 4—5 popołudniu. Początek ćwiczeń 15-go września. Ceny przystępne. Niezamożnym ustępstwa. 387-6-4

2 kostjumy za 5 rb. 25 kop.

W celu jaknajwiększego rozpowszechniania wysyłamy za rb. 5.25 następujące 2 sztuczki na jesienne lub zimowe kostjumy. 1) 4 1/2 arsz. francuskiego kortu wełniany trwały i modny materiał na kompletny męski garnitur — deseń najnowszy. 2) 8 arsz. materiału „Anglej” na kompletny damski kostjum b. ładnej modnej wełny. Takież 2 sztuki w lepszym gatunku za rb. 6.25. Przesyłka 55 k. na Syberję 1.15 k. Przy obstalunku 2-ch par lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt. Wysyłamy za zaliczeniem pocztow. bez zadatku i z gwarancją. Jeżeli się nie podoba — przyjmujemy z powrotem.

ADRES: Łódź 154. — Fabryka Towarz. sukienno-wełnianej Manufaktury.

10257—352—4—3

Nagrodzone WIELKIMI ŻŁOTYMI MEDALAMI

hna Wystawie Hygienicznej w Lublinie i na Wystawie Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie.

MYDŁO NAFCIANE

wynalazku d-ra A. GOLDCWAJGA

= jest najtańszym i najszybszym środkiem =
do prania bieleziny.

Wystrzegać się falsyfikatów!!

Wyłączna sprzedaż na Lublin i gub. lubelską

u Juliana Dymowskiego

ulica Nowa № 116.

20-52-27

Puder Venus

w 4-CH KOLORACH

Hygieniczny subtelnie i delikatnie przylegający do twarzy z wytwornym zapachem. Wyróżniany przychylnie na wystawach hygienicznych i polecany dla pań jako najlepszy środek krajowy w ozdobnym różowym opakowaniu blaszanym.

Poleca: Laboratorium St. Górskiego Warszawa Leszno 12 oraz wszystkie perfumerie apteki i Składy apteczne. 145—100—85



Pamiętajmy o potrzebach
szkolnictwa naszego.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZ: AWIEWarszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Tom Handlowy L. i E. Mezt & Co., ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.

Redaktor i wydawca Feliks Jankowski.

Drukarnia „Estetyczna” R. Jaczewskiej.